Rozmaitości

Dnia 15. września **N**er. **37.** 1832 roku.

O WESELU
JANA ZAMOJSKIEGO Z BATORÓWNĄ.

Podług Bartosza Paprockiego: „Herbów rycerstwa polskiego," wydanych w Krakowie u Macieja Garwolczyka r. 1584.

Król wielkie gody na jéj poślubieniu i weselu uczynił. X. Piotr Skarga. (1595.)

Sławny Jan Zamojski, hetman i kanclerz koronny, pojął trzecią żonę Gryzeldę, familii Batorych, z domu Wilcze Zęby, Krzysztofa, wojewody siedmiogrodzkiego, córkę, synowicę rodzoną króla Stefana, a siostrę natenczas będącego Zygmunta, wojewody siedmiogrodzkiego, w r. 1583, w czerwcu d. 12. W Krakowie na zamku król Stefan wesele sprawował z wielkim dostatkiem. Wiele albo większa połowa panów na weselu była, przedniéjszych senatorów, tak z Polski jak i z Księztwa Litewskiego, a od wszystkich prawie najprzedniéjszych panów, chociaż sami nie byli, posłowie z upominkami przybyli, także od innych postronnych książąt. Całe dwie niedziele weselili się, tydzień na weselu, a drugi na przenosinach. I dla tego nie małym kosztem na Rabsztynie zbudowano sale, kędy goście i król z królową siedzieli. Panów rozmaitego stanu było wiele, także turnieje i gonitwy były, co wszystko godne pamięci.

Najprzód gonili na ostre, dosyć mężnie, dworzanie samego hetmana z niektórymi królewskimi na koniach dobrych. Potém Podhorecki Wacław, z domu Belina, z panem Rąckim; Podhorecki skruszył kopiją. Grudziecki Andrzej z Jakóbem Jankowskim Dobrzyniakiem, z domu Junosza, któremu Jankowski rękę przeszył na obiedwie strony. Stefan Kazimiérski, z domu Bibersztajn, z Gorskim; Kazimiérski odniósł szkodliwą ranę przez ramię. Paweł Piasecki, z domu Junosza, z Mikołajem Rogozieńskim, o którego kopiją skruszył. Miłkowski Sandomiérzanin, z domu Abdank, z Kirmańskim, który o konia Miłkowskiego kopiją skruszył. Broniewski, z domu Tarnawa, z Dobkiem, pod którym konia zabił Broniewski.

Prędko potém poczęły się pokazywać rozmaite poczty tym porządkiem:

Wolski, starosta krzepicki, wyjechał z kamienicy pod baranami, miał ośm trębaczów, dosyć ochędożnie ubranych po murzyńsku, złotem umalowanych, za którymi postępował ozdobnie rycérz w zbroi, za tym jechała s ł a w a na rydwanie o trzech kołach, która miała pod sobą orła białego. Tę wiózł jednym koniem rycérz we zbroi.

Potém szedł słoń właśnie uczyniony (?), na którym była wieża, wyrzucająca rozmaite sztuki puszkarskie. Złotą z a s ł o n ę nieśli na trzech wielbłądach trzéj Murzynowie, pięknie ubrani. Za słoniem postępował kawaler po murzyńsku, pięknie ubrany; za tym lokajów *) i giermków kilka pięknie ubranych.

Za tymi wyjechał Miński, z domu Prus, z kamienicy Kizlinkowéj, mając rydwan na swerach, na którym siedziała f o r t u n a i n i e s z c z ę ś c i e. Ten, który miał w ręku

*) A zatém nazwy l o k a j już w 16tym wieku używano.

)(

ogień, nieobacznie zapalił wóz, tak, że zaledwie nie zgorzał wszystek. Za nim kawaler ubrany, lokajów przy nim kilku i koni powodnych kilka z giermkami, ozdobnie ubranymi.

Po tym była brama tryumfalna, która pięknie i kosztem nie małym była zrobiona. Szły po tym przez nie poczty: Najprzód Mikołaj Zebrzydowski, starosta stężycki, dalej postępowała muzyka pięknie ubrana, za którą szedł czas, kosztownie w altembasie *) ustrojony. Przed nim bania okrągła, ze złotego płótna uczyniona. Czas był siwy, brodaty, poganiał dzień i noc, dziatki nie wielkie, jedne w białym atłasie, zegarki na głowie niosły; tych było dwanaście. Czarnych także wiele też było ubranych w atłas i kitajkę, a za niemi szły gwiazdy malowane, łańcuszkami srébrnemi uwiązane. Dzień i noc ciągnęły czas, za którémi szło słońce łańcuszkiem uwiązane, także i Luna przywiązana i wszystkie czasowi służyły. Za tym kawaler saturnusów**) przed nim dwaj patronowie i lokajów cztérech, pięknie ubranych; tak szły aż przed króla.

Książęta Słuckie z sukiennic wyjechali razem wszyscy trzéj, którzy na wozie wszystkie zwycięztwa moskiewskie pokazywali. Jechali trębacze, za nimi, w zbrojach pozłocistych, sto rycérzy na koniach, potém Sokoł, Wielisz, Wielkie Łuki (zwycięztwa). Na cztérech wozach wieziono skarby; skrzynie trzy; kubki niesiono; zaraz za skrzyniami szło w dziwnych ubiorach kilkunastu mężów, ktorzy nieśli na laskach malowane lampy, z których się kurzyły dziwne zapachy***). Za tymi Saturn szedł, ten siedział na wysokim wozie, który sam się poruszał. Po tém szli Szwajcarowie we zbrojach pozłocistych, których było ośmdziesiąt, za nimi szedł wóz modry, były gwiazdy złote po nim, księżyc i słońce, na nim siedziała nadzieja; szło w tym wozie pięć koni białych. Za tymi szło dwanaście mężów w błękitnych atłasach, mieli w ręku dwanaście kubków rozmaitych pozłocistych. Za nimi szli więźnie moskiewscy, pięknie ubrani; niewiasty po moskiewsku ubrane. Po tém zaś szło trzydzieści kilka lokajów we zbrojach przy samych książętach; sami książęta byli kosztownie ubrani i pacholąt sześcioro, także kosztownie i osobliwie ubranych, niesło kopije za nimi.

Żółkiewski, wojewodzic bełzki*), wywiódł Dyjanę myśliwą, pięknie ubraną. Miała sześciu myśliwców i sześć panien w szatach zielonych, które złote włosy po sobie rozpuściły i miały głowy osobliwie ubrane. Myśliwi wiedli łanie i jelenie żywe; dalej szła Patrona w srebrnogłowéj szacie, około niéj dwie białogłowy, jedna w białym atłasie, druga w czerwonym. Dyjana okazawszy swe ulubione rzeczy królowi, wsiadła na koń i jechała w drogę.

Joachim Ocieski jechał na wozie, kobiercami obitym i ubranym majem. Kupido tak siedział na wozie, jak ludzie na koniach siadają, i pięknie spiéwał. Miał muzykę osobliwą i osób także kilkanaście, pięknie ubranych do gonienia.

Za tymi przyjechali Myszkowscy Jan i Piotr, synowcowie rodzeni biskupa krakowskiego, którzy i ochędóstwem i przemysłem wszystkich celowali. Naprzod szła muzyka, nad insze pięknie i kosztownie przebrana, za oną muzyką cztéréj trębacze w złotym i w białym atłasie, za którymi wyszły dwa wieloryby i ciągnęły muszlę morską. Tym z oczu i z nozdrzy pryskała woda pachnąca. Na muszli siedziała Wenus, w złotogłowie kosztownie ubrana, mając na głowie żółty i biały złotogłów, a to na ten znak tak jechała, iż piszą poetowie, że wyszła z morskiéj piany. Szły przy niéj cztéry białe głowy, osobliwie ubrane, Europa, Afryka, Azyja i czwarta część świata, i każda z nich niosła swe znaki. Parys miał za sobą ręce związane, za nim jechali dwaj patronowie w złotych koronach, pięknie ubrani; miał jeden z nich jabłko złote z wdzięcznémi zapachami, które dał Jowisz Parysowi, na nim napisano było:

*) Altembas, złotogłowie, materyja jedwabna, grubo tkana ze złotem, z tureckiego *altyn*, złoto, *bas*, materyja, odpowiada francuzkiemu *brocard*. (Ob. Stryjkowskiego, Vol. leg. Lindego i t. d.)

**) Saturnusów, czasowy, do czasu należący.

***) Perfumy, mowi Paprocki.

*) Poźniejszy hetman w. koronny i bohatér pod Cecorą.

Pulchriori detur. To oddane było panu kanclerzowi. Lokajów było dwanaście w żółtych, czerwonych, białych i modrych atłasach, cztéry konie powodne, deki na nich atłasowe błękitne, czerwone i żółte, złotem haftowane, które wiodły białogłowy, pięknie ubrane w kitajkach wiśniowych. Wszyscy szli koło króla po razu, tylko te ostatnie dwakroć, bo było co widzieć i ochędożnie i bardzo śmiesznie z oném pryskaniem wielorybów. Miotano dosyć nie skąpo pieniądze na placu, gdzie te tryumfy były. Drudzy zasie (kończy prostodusznie Paprocki) woleli opatrzyć kędy mieszek z gotowym dziesiątkiem złotych, a misternie go oderznąć, co i mnie samemu uczynili. A dla tego za złe nie miéj (czytelniku), jeźli się co dla frasunku nieporządnie napisało, bom zbył w ciżbie pietnaście talarów i wacka połowicę.*)

HISTORYJA BANKU ANGIELSKIEGO.

(Z dziennika angielskiego *Courier.*)

Ponieważ się zbliża czas, w którym bankowi angielskiemu będzie musiał parlament odnowić przywileje; następujące historyczne uwagi o tym ważnym zakładzie nie będą zapewne bez interesu:

Bank angielski założony został r. 1694, przez utworzenie się towarzystwa akcyjonaryjuszów. Piérwsza dana mu konstytucyja postanowiała, ażeby sprawy jego kierowane były przez gubernatora, wice-gubernatora i dwudziestu cztérech dyrektorów, obieranych corocznie. Piérwszy fundusz banku składał się 1,200,000 funt. szterling. By miéć prawo głosowania w wyborach i sprawach banku, trzeba było miéć akcyją z 500 funt. szterl. (teraz 1,000); żaden atoli akcyjonaryjusz nie mógł miéć więcéj jak jeden głos, jakkolwiek wielką byłaby summa jego, złożona w banku. Chcąc być dyrektorem, trzeba było miéć akcyj za 2,000; a gubernatorem za 4,000 funt. szterl. Nie wolno bankowi innego handlu prowadzić, tylko wekslami, złotem i srébrem. Jest mu oraz także zakazano, bez zezwolenia parlamentu pożyczać panującemu królowi pieniędzy. R. 1696 był bank w złym bardzo stanie i nawet był zmuszony wstrzymać wypłatę swoich papiérów, które wtedy znacznie były spadły. Wsparcie rządu przyczyniło się do tego, iż bank przebył to przesilenie. By atoli wzmocnić kredyt, kapitał banku z 1,200,000, powiększono na 2,200,000 funt. szterl. Wielkie korzyści, z interesów bankowych odniesione, spowodowały w roku 1708 inne także towarzystwa do podobnych przedsięwzięć. Lecz chcąc temu zapobiedz i przywilej wyłączny uzyskać, wezwał bank opieki rządu, i akt parlamentowy wydany został, zakazujący utworzenie wszelkich towarzystw, więcej jak z sześciu osób złożonych i mających na celu dyskontowanie wekslów lub papiérów w mniéj jak sześciu miesiącach. Przywilej konstytucyjny, nadany r 1694, był na lat jedénaście, to jest aż do r. 1705 udzielony; w r. 1697 przedłużono takowy, a wreszcie aż do r. 1733, gdy bank r. 1708 pożyczył krajowi bez procentu 400,000 funt. szterl. W skutku rozmaitych, krajowi udzielonych, pożyczek, przywilej banku i na dal jeszcze był potwierdzany. Ostatnie przedłużenie dano mu r. 1800 na lat trzydzieści i trzy, kiedy znowu bank pożyczył krajowi trzy milijony funt szterl. na lat sześć bez procentu. Szczególny oddział w dziejach banku angielskiego tworzy r. 1797, w którym Pitt wniósł i utrzymał tak zwany akt restrykcyjny banku, ograniczający opłaty, czynione przez bank w gotowiźnie. Może nie jest to jeszcze zupełnie wiadomo, że Pitt, przystępując do tego śmiałego przedsięwzięcia, nie mógł sobie zrobić wyobrażenia o łatwości, z jaką zmiana w środkach handlowych stać się może; wszakże miał już znaczną siłę zbrojną na pogotowiu, by wszelkim rozruchom ludu zapobiedz, które skutkiem nowego planu stać się mogły. Lecz już w tydzień poźniéj odbywało się wszystko torem zwyczajnym, a Pitt i przyjaciele jego nie mało zdumieni byli oném przekonaniem, że można operacyje han-

*) Wacek, worek, torba, mantelsak, woreczek skórzany na pieniądze, ściągany rzemyczkiem lub zameczkiem zamykany i z szyi zawieszany. Linde.

dlowe samémi także papiérami przedsiębrać. Jeszcze i tę zrobić tu należy uwagę, że projekt Pitta taki wpływ miał na handlowe i polityczne stosunki Anglii, jak gdyby kraj ten w łonie swojém złote góry był odkrył. Przekonano się albowiem z największém podziwieniem, że samo złoto i srébro nie stanowi bogactwa narodu, lecz że kruszce te są tylko przedstawicielami bogactwa; przekonano się oraz, że gdy pod dostateczną porękojmią papiér ich miéjsce zastąpi, iż to nie tylko jest rzeczą wygodniejszą, ale nawet daleko korzystniéjszą, ponieważ kraj użytkuje z procentów tylu kapitałów, nie istniących rzeczywiście. W r. 1797, w którym przeszedł bil restrykcyjny, było koło dwuchset banków prowincyjnych; lecz wygoda obiegu pieniędzy papiérowych przedsięwzięciom tym taki dała popęd, że w r. 1813 powstało ich do siedmiuset. Peel wniósł r. 1819 bil w izbie niższéj, nakazujący bankom, aby od r. 1823 znowu wypłaty swoje w gotowiźnie uiszczały. Stare miasto Londynu (City) petycyją przeciw temu podało. W zgromadzeniu, do ułożenia onéj zwołaném, przewodniczył sir Robert Peel, ojciec owego, co ów wniosek uczynił w parlamencie i tego samego dnia, w którym syn bil izbie gminnéj przekładał, podał ojciec przeciw temu bilowi petycyją kupców i bankierów starego miasta (City). Z zezwoleniem banku angielskiego w ten sposób zmieniono r. 1826 statut onegoż z r. 1708, upoważniający do założenia nowego banku towarzystwo z sześciu tylko osób złożone, że i większéj ilości uczestników dano ku temu zezwolenie, byle to tylko nie działo się w obrębie sześciudziesiąt pięciu mil od Londynu. Roku 1826 zakazano oraz wydawanie banknotów w wartości jednego funta. W tymże roku umyślił bank angielski zaradzić brakowi, powstałemu przez bankructwa, lub rozwiązanie rozmaitych banków prowincyjnych, i pozakładał banki filijalne w różnych miastach kraju. Takowe istnią już w Gloucester, Manchester, Birmingham, Leeds, Liverpool, Bristol, Exeter, Newcastle on Tyne, Hull, Norwich i w innych miéjscach. Przed r. 1750 nie wydawał bank mniéjszych banknotów, jak na 20 funtów. W tymto dopiéro czasie zaczął wydawać banknoty po 10 funt.; w r. 1793 po 5 funt., a ku końcowi r. 1797 zaczął już dwu i jednofuntowe papiéry puszczać w obieg. Ilość będących w tym czasie w obiegu papiérów bankowych wynosi niemal 17 milijon. funt. szterl. Przywiléj konstytucyjny banku angielskiego kończy się z d. 1. sierpnia 1833, a artykuł jeden konstytucyi postanawia, że gdyby w istnącym przywileju zmianę jaką zrobić chciano, należy o tém na rok piérwéj zawiadomić bank, oraz powinien kraj oddać winne bankowi summy, które teraz do 20 milijon. funt. sztrl. dochodzą. Teraźniéjszy więc kanclérz izby skarbowéj, lord Althop, zrobił wniosek, aby na dzień 17go kwietnia postanowić wydział ku naradzeniu się względem odnowienia przywileju bankowego; lecz projekt ten odłożony został. Jednak spodziewać się należy, że gdy parlament otworzony będzie, i to ważne pytanie ponowione zostanie.

DWA ANIOŁY.

Już wieją piérwsze, jesienne chłody,
Powracające ciągną żórawie,
Nim piérwszym lodem ranek zaśkli wody,
Krążący rybitw muska się w stawie,
I dla bagnistéj czajka ustroni
Brzmiącemi skrzydły pożegnanie dzwoni.

Przez nieprzejrzane zblakłe pastwiska,
Na pajęczyny wątłym kobiercu,
Słońce ostatkiem swych skarbów połyska;
Przy konającéj lilii sercu
Więdnący motyl skrzydełko schyla,
Zastyga rosa, łezka dla motyla.

Wychyl się, słońce, wychyl w błękity,
Zadzwoń, o wietrze, przez jar ustronny,
W pożółkłéj trzciny upierzone kity;
Zadzwoń, śpiewaku mój jednotonny,
Niech temu światłu, niech téj piosence,
Zabytek lata — spomnienie poświęcę.

Gdy kir chmur śnieżnych zwiśnie nad ziemią,
I wichrowatéj tchnienia zamieci
Kwiatami mrozu okna mi zaciemią,
Czemże się wtedy świat mój rozświeci?
Kto mię śród nudów i wycia burzy
Błogiemi snami lepszych dni odurzy?

»Ja« rzecze praca, »ja cię obłokiem
Swojego świata przed zimą skryję.«
A wyobraźnia: »A ja cię urokiem
Swojego tańca zimie odbiję.«
I, jak bliźnięta, objęte w poły,
Zleciały w moję duszę dwa anioły.

Witajcie, gońce dobrego nieba!
Niewyczerpane są wasze dary.
Tylko was hojnie ugościć potrzeba.
Za przeżegnaniem anielskiej pary
Napojem życia duszy naczynie,
Napojem chwały na wieki popłynie.

Pod skromnej chatki poddaszem nizkiem,
Gdzie założycie gospodę waszą,
Przed wieśniaczego kominka ogniskiem
Myślą się wieków skronie opaszą,
I milionom za miliony
Stanie samotnik, przez was poświęcony.

*

TĘSKNOTA DZIEWCZYNY.

Rośniej mi kwiateczku
W słońcu, w okieneczku.
Wszak wodą czyściutką
Zlewam cię co ranku,
Rośniejże prędziutko,
Rośniej mój kochanku!

Jnżto czasu tyle
Patrzę w ciebie mile,
Wyglądam kwitnienia,
I próżno się łudzę.
Czyś, kwiatku, z kamienia?
Już się z tobą nudzę!

Wezmę dwie koszulki,
Pójdę do babulki.
Dobrato staruszka;
Bo mamie co lata
Przynosi do łóżka
To siostrę, to brata.

Daruję babulce
Po jednej koszulce
Każdemu wnuczkowi,
Ona mię uprzejmie
Obok usadowi,
Za szyję obejmie.

Moja babuleńko!
Daj lalkę maleńką;
Tylko niech ma nózie,
Żeby mi biegała.
Tylko niech ma buzię,
Żeby całowała.

Przy kwiatku już nudy,
Z kwiatkiem próżne trudy.
Radam, bardzom rada,
Że zakwita ładnie:
Ale kwiat opada,
I praca przepadnie.

Babunia przystanie,
Da mi całowanie,
Da mi całowanie
I laleczkę z ciała,
Żebym na kolanie,
Chustać kogo miała.

Lulu na kolanku!
Lulu mój kochanku!
Bo, choć z duszy pieszczę,
Patrzysz, jak nie czujesz,
Bo twe ustka jeszcze
Zimne, jak całujesz.

Lulu na kolanku!
Póki, mój kochanku,
Źreniczką palącą
Nie popatrysz we mnie,
Póki mię gorąco
Nie ściśniesz wzajemnie.

Mądre a dziecinne,
Wrzące a niewinne,
Tak dziewczę nuciło;
Nagle w sarnim skoku
Spłoniło się, skryło —
Ktoś podsłuchał z boku.

A ludzie mówili,
Że w niedługiej chwili
Lalka, jakiej chciała,
Choć nie z jej kolanek,
Słodko w nią patrzała,
A to był kochanek!

*

ROZKOSZ WIOSNY.

Tajemniczy ogień czuję!
Ten ogień zmysłom wesela,
Sercu miłości udziela,
Ten ogień duszę przejmuje.
Ciebieto, o wiosno, czuję.
O wiosno, twoja to władza
Ten ogień z niebios sprowadza.
Z błogosławionym oddechem wietrzyka
W łono ziemi on przenika,
Siedmiobarwi wstęgę tęczy,
Motyle skrzydełka wdzięczy,
Kwiatki koronami wieńczy,
Przemawia w pieniu słowika,
W świeżej się róży zawoju rumieni.
We łzach poranku barwami się pali,
Płomieniem gore na drzymiącej fali,
Gwiazdy zasiewa po marszczkach strumieni...

Cóż? kiedy, duszę w jéj głębiach przejąwszy,
Świat nowszym zmysłom utworzy nowszy,
Gdy w zmartwychwstania uroku,
Odsłoni przyrodę oku,
I krew popędzi w uczuć ognistych potoku —
Ach! jakież barwy, jakież odcienia
Wydadzą czary tego płomienia?
Z czémże go zrównam, o wiosno!
Może z rozkoszą miłosną,
Może z tém obłąkaniem, co duszę zachwyca,
Kiedy wdzięku anielskiego,
Kiedy anielskiéj czystości dziewica
Wyda się trwożnem spojrzeniem
Ze wzajemnym płomieniem
I uścisk mimowolny przyłączy do tego?
Nie, wiosno, i ja kochałem,
I nie gardzono moim zapałem;
Znam ja miłości rozkosze —
Poznałem twoje, i twoje przenoszę.
W tamtych niepokój, i cierpkie żądze,
Tam śród uniesień bojaźń straty czuję,
Trwożny o przyszłość, przeszłości żałuję;
Tam cierpię używając, unosząc się błądzę;
Zawsze tam szczęściu czegoś brakuje;
Jakby tam niebo z piekłem spojono,
Z rozkoszami anioła potępieńca bole.
Wolę ciebie, wiosno, wolę!
Skoro twoje tchnienia wioną.
I twoję duszę uczuje łono,
Wyższem życiem duch ulata
Do sfer nadziemskiego świata
I, upojony czuciami czystémi,
Nie należy już do ziemi.

*

MOJA PIOSENKA.

Zegar życia bije,
Lata, jak woda, spływają z cicha;
Świat wesoło żyje
Tylko mnie pierś wzdycha,
I kiedy wszystko wszystkim się uśmiecha,
Mnie żałoba wszystko kryje.

Innych przyjaźń pieści,
Śmieją się innym usta kochanek;
Tylko mnie w boleści
Schodzi życia ranek;
Na mojéj skroni schnie miłości wianek;
Nikt mię w sercu nie pomieści.

Nie mnie życia kwiaty,
Nie mnie przyświeca dzień złotem czołem;
Smutne grobu szaty
Żywy naciągnąłem;
Niesmaki życia moim są żywiołem;
Moim światem lepsze światy.

*

ZIMOWA POGODA.

Igraj w zadumaniu cichem,
Igraj, samotnika serce,
Z posępnym zimy uśmiechem,
Na każdéj śniegu iskierce.
A wy, precz! troski — morderce,
Precz ode mnie niepokoje!
I świat zmienia szaty swoje,
Jest blask wesela i w zimie.

Ot! kształty ziemi olbrzymie
Błyszczą w sukni uiskrzonéj,
Jakby w sukni narzeczonéj.
Z bezładnego chmur posłania
Wychyliło się i słońce,
I w połowie rozdrzémania,
Z podziwem ku ziemi skłania
Oko pół czujne, pół śpiące.

O! bodaj został wyklęty,
Kto staje pośród biesiady,
Jak potępionego mara,
I do spólnego puhara
Własnych łez przylewa jady;
Bodaj sam wypił te męty.

Daléj, serce, dziel biesiadę!
Dziel ją rade, czy nierade.
Smutek ciężko dni przewleka.
A może i tak daleka
Godzina, co nam odsłoni
Nieprzespanych snów kolebkę:
Radości! twe skrzydła szybkie,
Roztocz je, i nieś mię do niéj.

Młody pewien Francuz, 25 lat mający, dobréj familii, przystojny, wybornego charakteru, przyjemny w obcowaniu, z najlepszém wychowaniem, zgoła uposażony od natury wszelkiemi przymiotami, wyjąwszy majątek, życzy sobie brak w szczęściu wynagrodzić utworem własnego wynalazku, słowem chce się puścić na loteryję. Myśl nie nowa, lecz zawsze szczególna. Wzywa tenże wszystkie kobiety, ażeby losy brały. Panny od 18 do 25 lat płacić mają 5 frank., wdowe w tymże wieku bez dzieci 10 fr., z dziećmi 15 fr.; panny od 25 do 30 lat 20 fr., wdowe w tymże wieku bez dzieci 25 fr., z dziećmi 30 frank. Loteryja ta tak długo trwać będzie, dopokąd nie zbierze się 400,000 frank., a właścicielka najpiérwéj wyciągnionego numeru dostanie męża i połowę téj summy w posagu, wolno jéj

jednak nie iść za mąż, gdyby nie chciała, i tylko na połowie summy, przez loteryję zebranéj, poprzestać. Jestto wyborny sposób, uszczęśliwiający dwie osoby małym kosztem publiczności.

Sławny minister angielski Fox, dał raz o Napoleonie zdanie następujące: „Piérwszy konzul w Malmaison, piérwszy konzul w St. Cloud i piérwszy konzul w Tuileryjach, są to mężowie, tworzący razem ideał wielkości ludzkiéj. Chciałbym być malarzem, ażebym mógł odmalować portret Napoleona w tych trzech charakterach, miałbym wtedy trzy podobne portrety jednakiéj twarzy, a jednak trzy różne wyobrażenia.“

Dnia 24. lipca r. 1828 umarł król Madagaskaru, jednéj z wysp południowo-afrykańskich, mającéj 10,000 mil kwadr. Z tego względu wszyscy poddani pogolili sobie głowy. Pogrzeb odprawił się dnia 13. sierpnia. Sześćdziesiąt oficérów niosło trunnę. Do grobu włożono złote i srebrne wazy, paradne zbroje, brylanty, zégarki i t. d. obrazy olejne Ludwika XVI. XVIII., Jerzego IV., Napoleona, Fryderyka W.; ryciny z portretami Napoleona, jenerała Klebera, Eugenijusza Beauharnois i t. p. wreszcie 15,000 piastrów w złocie i srebrze. Cieniom króla poświęcono 20,000 wołów. Trunna była ze srebra.

Jeden z lekarzy paryzkich ogłosił uwiadomienie, że porzuca niewdzięczny rodzaj ludzki, i że odtąd tylko bydlęta kurować będzie.

W Paryżu popisuje się właśnie węgierski tancérz narodowy, pan Farkas. Dzienniki tamtejsze chwalą go bardzo. — Jedną z dramatycznych nowości tamże jest dramat we trzech aktach: *Tout pour ma fille*, który powszechnie się podobał.

Pewien podróżnik, zwiedzający nie dawno Porto-Ferrajo na wyspie Elbie, pisze z tamtąd: „Nic wiele znajduje się tu pamiątek, przypominających nam sławnego wygnańca, a podróż na wyspę tę z tylą nieprzyjemnościami jest połączona, że łatwo pojąć można, dla czego ją tak rzadko odwiédzają. Szczególnie piękną i powabną jest Villa, którą Napoleon był kupił i codzień odwiédzał. Teraz jeden z włościan najął ją i zamieszkuje, nie wiedząc nic wcale o przeszłości.“

Sławny podróżnik na około świata, Forster, rzekł do Fryderyka Wielkiego, będąc mu przedstawionym: „Najj. panie! widziałem w życiu mojém pięciu królów, trzech dzikich, a dwóch swojskich, ale żaden nie był takim, jak w. król. mość.“ Fryderyk obrócił się na to do radzcy stanu Heinitz i szepnął mu w ucho: „Forster jestto człowiek gruntownie uczony, ale wielki grubijanin.“

Ciekawy spór toczy się właśnie między dr. Hahnemannem w Köthen, twórcą homeopatyi, i główném medycynalném kolegijum w Berlinie. Kolegijum widziało się raz spowodowaném, zakazać lekarzom homeopatycznym, aby sami chorym nie dawali lekarstw, zaleciło oraz surowo, aby recepty lekarskie nie gdzie indziéj, tylko w aptékach wykonywano, co stało się w skutek przedstawienia aptekarzy: że rozszérzenie się sposobu kurowania homeopatycznie, ujmuje im części dochodów, lubo obywatelskie i rządowe ciężary ponosić muszą. Hahnemann w liście otwartym powstał na kolegijum, dowodząc, że aptéki są dopiéro wynalazkiem wieków średnich, i że lekarze dawniéj sami zawsze medykamenta przyrządzali, i lubo tego zwyczaju nie chciałby bronić w czasie teraźniejszym, sposob jednak kuracyi homeopatycznéj zbyt prostym i naturalnym być uważa, by miał aptekarzy potrzebować. Do tego lekarz homeopatyczny daje chorym bezpłatnie lekarstwa, gdy przeciwnie aptekarze drogo za nie płacić sobie każą. Wszakże rozporządzenie kolegijum medycznego ku temu tylko zmierzać się zdaje, by chorym kosztów pomnożyć.“ Aptekarze straciliby wiele bez wątpienia, gdyby ten sposób kuracyi upowszechnił się, lecz ponieważ takowy bardzo powoli tylko upowszechnia się, strata więc stosunkowo tylko mało znaczną być może, gdyż aptekarze, gdyby niektórzy z nich zmuszeni nawet byli pozamykać swoje oficyny, już dawno wyłożoną na aptéki summę z procentami odebrali, a kupujący od nich juźby daleko taniéj takowe nabyć mogli.

Ktoś zadał sobie pracę i obliczył podług Monitora wszystkie krzyże honorowe, rozdane we Francyi od czasu restauracyi i następujący okazał się rachunek: Pod Ludwikiem XVIII (1814) w dziesięciu miesiącach rozdano krzyżów 1761; pod Napoleonem (w stu dniach) 114; pod Ludwikiem XVIII. po powrocie 4,266; pod Karolem X. 11,524; pod Ludwikiem Filipem (do d. 20. lipca 1832) 14,556, ogółem rozdano w przeciągu nie spełna lat ośmnastu 32,221 krzyżów.

Na jednym z balów, dawanych przez księcia Devonschire (w Londynie), pewna z dam zaproszonych, lady E*, zgubiła dyjament wielkiéj wartości. Posłała więc oprawę i opis kamerdynerowi jego ks. mości, z prośbą, ażeby rozkazano szukać go i oddać jéj, jeżli znalezionym zostanie. W kilka dni poźniéj odebrała przez służącego księcia całkowity piérścień. Tegoż samego własnie dnia przechodząc lady E* koło juwiliera, ciekawą była wiedzieć, jaka też jest wartość dyjamentu, który zgubić miemiała. „Mogę tym dokładniéj powiedzieć pani o tém“ odrzekł juwilier „iżeżeto jest ten sam, com go przed wczoraj sprzedał jakiemuś panu, który przyniósł mi oprawę i sam po odebraniu piérścienia przychodził, nie dawszy mi się poznać.“ Książę Devonschire nie chciał zapewne, ażeby mówiono, że ktoś w jego domu mógł co drogiego stracić. Miałaby lady E* stracić dyjament? Dziennik dworski *(Le Journal de la Cour)* przytaczając tę anegdotę, nie naucza nas, czy zachodziły dalsze galanteryje między księciem Devonschire i lady E*, lub czyli między nimi zupełna odtąd bezinteresowność panowała.

W Rheims, we Francyi, zdarzył się nie dawno następujący śmieszny przypadek: Dwie damy z Vouziers (z Ardennów) przybyły do Rheims dla robienia sprawunków, i swój powóz wraz z końmi zostawiły w oberzy, pod dozorem służącego, imieniem Jean Baptiste. Ten nie będąc nigdy wprzódy w mieście, wszystko w Rheims nowém i dziwném znajdował, szczególnie katedrę, którą z zastanowieniem opatrywał, i za opłatą dwóch *sous* uzyskał pozwolenie wyléźć na jéj wieżę. Raptem powstaje w mieście zgiełk nadzwyczajny; wszystkie dzwony zaczynają dzwonić, mieszkańcy na odgłos ognia wybiegają z domów, gromadzi się gwardyja narodowa, ludzie od ognia lecą na swoje stanowiska dla uzyskania premijów, zgoła wszystko jest w ruchu. Władze rządowe, wystąpiwszy tymczasem ze wszystkiémi znakami godności, kazały wywiadywać się we wszystkich częściach miasta, gdzie ogień wybuchnął, lecz nikt o ogniu nie słyszał. Zaczęto więc śledzić, zkąd ta powszechna powstała pogłoska. Dzwon katedralny, w który biją na gwałt, był piérwszym, co zadzwonił, a za nim inne słyszeć się dały. Wnioskowano zatém, że jakiś spisek w robocie, lecz nie zgadzano się w tem jeszcze, ktoby był onegoż sprawcą. Jedni sądzili, że to karliści, drudzy, że republikanie, a gwardyja narodowa z trudnością tylko mogła wstrzymać lud, by się do kościoła nie cisnął. Teraz dopiéro przypomniał sobie kościelny z *Notre-Dame* (katedry), że przed dwoma godzinami jakiś człowiek wszedł na wieżę, któ ego zamknął. Zaczęto więc szukać i znaleziono nieszczęśliwego Jean Baptista, ukrytego w jednym rogu wieży i umierającego prawie ze strachu. Wnet więc pośród złorzeczeń i gróźb pospólstwa zaprowadzono go do więzienia, gdzie wyznał z największą spokojnością, że będąc przez kościelnego

zamkniętym, nie mógł znaleźć lepszego środka, jak dzwonieniem dać mu znać o sobie. Lecz nieszczęśliwym pomysłem pociągnął za dzwon, w który na gwałt biją i tym sposobem zrobił rozruch między ludnością 33,000 dusz.

W Anglii ciągle ucztami obchodzą tryumf bilu reformy. W Hastings dawano bal dla 20,000 osób przy 80 stołach. W Taunton ugoszczono 5,000 osób; użyto do tego 7 karmnych wołów, 1,375 galonów piwa, 40 korcy kartofli, 5,000 funtów soli, stłuczono 2,000 fajek i wypalono 1,000 funtów tytoniu. Na uczcie miasta Londynu dla 800 osób, było 160 mis z zupą, 84 par drobiu, 25 szynek, 42 półmisków ryb, 300 porcyj rost-beefu, 20 pasztetów z gołębi, 30 pasztetów francuzkich, 44 tortów z owocami, 80 półmisków świeżych kartofli, tyleż grochu, 150 filiżanek lodów i t. d.

Po Hiszpanii nie radzilibyśmy podróżować żadnemu poecie, nie dawno bowiem miał przypadek poeta Auffenberg, że go w podróży po tym kraju napadli zbójcy, obdarli i ranili śmiertelnie. Tylko z wielkiém niebezpieczeństwem uszedł śmierci.

Wychodztwo pragnących mężów dziewcząt do ubogiego w kobiety kraju Van Diemen, zdaje się co raz lepsze czynić postępy. Nie dawno widziano, jak znowu dwadzieścia cztéry dziewic z parafii londyńskiej Marylebone, które z powodu ubóstwa już lat kilka pracowały w tamtéjszym instytucie zatrudnień, odpłynęło do tego kraju, obfitującego w chcących żenić się mężczyzn. Byłyto same dziarskie, zdrowe dziewice od 16 do 25 lat, wszystkie dobrze ubrane i wesołe. Parafijanie wyłożyli 300 funt. szterl., by ten żywy towar wyprawić na morze i ubrać w czépki.

Powszechne jest mniemanie, przez wielu nawet autorów stwierdzone, że doktor Guillotin jest wynalazcą onéj okropnéj machiny, która podług imienia jego G u i l l o t y n ą nazwana została. Następujące jednak zdarzenia historyczne dowiodą nie wątpliwie niesłuszność tego twierdzenia i przekonają, że Guillotin udoskonalił tylko tę machinę, już dawno przed nim znajomą. Henryk VIII. król angielski, zakazał r. 1480 przywóz do krajów swoich wyrobionéj wełny, a w wielu miastach, mianowicie zaś w Halifax, pozakładał fabryki sukienne. Najczęściéj zostawało sukno przez noc na dworze, rozpięte w ramach, i dla tego często je kradziono; ponieważ zaś było potrzebną rzeczą tą gałęzią zarobkową w jéj początkach silnie się opiekować, wydano zatem surową ustawę, upoważniającą radę miéjską w Halifax do wyrokowania o śmierci lub życiu złodziejów. Zwyczajnym sposobem karania był topor, umieszczony na wierzchu machiny i spadnięciem ucinający głowę zbrodniarzowi. Machinę tę zburzono poźniéj, lecz w Halifax jest dotąd rusztowanie kamienne, na którém stała. Pod panowaniem Jakóba I. hrabia Morton, rządca Szkocyi, widział w podróży swojéj tracenie tą machiną, i tak mu się to podobało, że kazał podobną machinę wystawić i przeznaczył na tracenie zbrodniarzy. Rzecz szczególnéjsza, że własna jego głowa najpierwsza padła ofiarą.

Wielki wezyr sułtana Solejmana I. upominał się uporczywie o wytępienie wszelkich religij obcych w państwie tureckiém; już cała rada stanu była za nim, gdy sułtan wziął w rękę kwiat z wielu kolorów złożony, kilka z niego listków oderwał i zapytał się zgromadzonéj rady: „Czy kwiat piękny jeszcze?“ Gdy cała rada zgodziła się na to, że kwiat piękność utracił, wydał sułtan wyrok następujący: „Podobnież ozdoba i piękność państwa byłaby straconą, gdyby dowolnie poniszczono farby, które Ałłah nadał mu w rozmaitych narodach i religijach.

W Paryżu założono szkołę pływania dla kobiét.

„Sprawia ona m bolesną przyjemność,“ pisze dziennik angielski *Hampshire Telegraph*, „iż możemy szczegółów autentycznych udzielić o powrocie Walter-Scotta do ojczystéj siedziby, z któréj, jak niestety aż nadto jest prawdą, nigdy zapewne nie oddali się więcéj. Dnia 14go lipca wsiadł koło Blackwell na statek parny James-Watt, a dnia 16. wieczorem stanął szczęśliwie w Douglas-Hôtel w Edynburgu. W ciągu podróży miał właściwie tylko chwil kilka przytomności; wszelako był spokojny. Dnia 18go wieczorem zawieziony został do Abbotsford, gdzie czas niejaki znajdował się w stanie zupełnéj nieprzytomności, aż nareszcie, ujrzawszy pisarza swojego, zawołał: „Ach, panie Laidlaw, z tysiąc razy prawie o wćpanu myślałem!“ Te słów kilka tak go bardzo natężyły, że znowu w dawną nieczułość zapadł. Pokój jadalny przemieniono w sypialnią, a nazajutrz po przybyciu jego obwożono go po gankach i bibliotece, którą poznał i widokiem jéj radować się zdawał; nic jednak nie mówił i tylko kilka słów niewyraźnych wyrzekł. Tak więc zagaśnie to światło, tak przyjaźnie i długo światu literackiemu przyświecające, a nam nic już nie pozostaje, jak tylko życzenie, ażeby mąż ten spokojnie przeniósł się na łono wieczności.“

Wyspa St. Heleny, sławną pobytem wielkiego męża, odkryta została przez Portugalczyków r. 1502, którzy jednak wkrótce ją opuścili. R. 1651 zajęła ją angielska wschodnio-indyjska kompanija, r. 1672 zdobyli ją Holendrzy, a w roku następnym znowu ją Anglicy odebrali. Jako miejsce handlowe wyspa ta ogromnéj jest wartości dla kompanii wschodnio-indyjskiéj, lecz z innych względów bynajmniéj nie jest korzystna, albowiem kosztuje rocznie 80,000 funt. szterl., a czyni tylko 5,000. Gubernator z dwoma rajcami stanowią rząd wyspy. Łącznie z załogą, 800 ludzi wynoszącą, ma ona tylko 5,000 mieszkańców. Wyspę tę obrania 200 ciężkich, a 16 lekkich dział; ma 23 mil angielskich obwodu.

W czasie wystawienia sztuki w jednym z teatrów londyńskich, schwytano filuta na gorącym uczynku, kiedy w najlepsze po kieszeniach swojego sąsiada plądrował. Właściciel kieszeni nie ufając, aby kodeks karny dostateczną mógł znaleźć dla zbrodniarza naukę, chwyta go za kołnierz i rzuca z trzeciego piętra na parter. Winowajca silnym spadkiem zabija jednego z widzów, a sam zdrów zupełnie ocala się ucieczką. Otoż nowy sposób karania filutów!

Walter-Scott miał raz dziwną zrobić uwagę, że jednéj tylko rzeczy nie rozumie w naturze, a to tego, dla czego pies trzy razy się obraca, nim się spać kładzie.

Jeden z wydawców dzieł muzycznych w Paryżu uraczył publiczność nowym utworem harmonii, naśladującym r y k o s ł a. Autor tym pomysłem chce wprawić do zamiłowania w muzyce.

Sławna tancerka paryzka, Taglioni, wytańczyła sobie męża i to znakomitego, syna jednego z parów Francyi, radzcę przy sądzie kasacyjnym. Slub odbył się w Anglii, ponieważ familija pana młodego sprzeciwiała się temu związkowi.

W okolicy Nowogrodu w Rossyi umarł nie dawno G a b r y j e l R o m a n o w i c z D z i e r z a w i n, jeden z pierwszych poetów rossyjskich. Jedna z ód jego tłómaczona jest na język łaciński, a nawet na rozkaz cesarza chińskiego przełożona została na język chiński i wydrukowana złotémi literami na atłasie. Zawieszono ją w jednéj z sal pałacu cesarskiego, gdzie dotąd widzieć ją można. W Anglii wyszły także w r. 1808 cztéry tomy poezyj jego w przekładzie.

Redaktor, Mikołaj M i c h a l e w i c z. — Drukiem Piotra P i l l e r a.